

Sebastian Kozłowski

Wybitność i niezależność w ujęciu deterministycznym

SŁOWA KLUCZOWE:

*determinizm, wolność jednostki, fatalizm, konieczność,
uwarunkowania działania*

Myślenie deterministyczne od tysięcy lat jest atrakcyjną formą godzenia się człowieka z prawami i procesami. Zarówno tymi czynnikami, które są poza zasięgiem ludzkiej woli jak i tymi, które wykreowali sami ludzie. Zwykliśmy przecież potocznie uważać, że nic nie dzieje się bez przyczyny. Jest to dla nas tak oczywiste. Nawet małe dzieci rozpoczynają swoje poznawanie świata od prób rozumienia przyczynowości, zadając swoim rodzicom dręczące pytanie: „a dlaczego...?”. Liczne koncepcje deterministyczne, nie bez racji podkreślają, że nawet tzw. wielcy bohaterowie i charyzmatyczni przywódcy wywodzą się z jakiegoś konkretnego społeczeństwa, więc nie biorą się znikąd. Podejmowane przez nich działania muszą mieć jakieś uwarunkowanie, uzasadnienie, czyli po prostu przyczynę. Zatem rozumując deterministycznie, uznamy pojawienie się zwycięskiego polityka, czy formacji politycznej, jako produkt zapotrzebowania społecznego.

Determinizm jest jedną z najbardziej znanych postaci teorii przyczynowości, a jej konstytutywne pojęcie stanowi związek przyczynowo-skutkowy, przedstawiający więź łączącą zjawiska, z których drugie tj. skutek, uwarunkowane jest przez pierwsze tj. przyczynę. Najnowszą definicję determinizmu można dziś znaleźć w powszechnie dostępnej internetowej encyklopedii multimedialnej:

„Determinizm, w filozofii i nauce – pogląd głoszący, że fakt, moment i miejsce zajścia każdego zdarzenia oraz jego przebieg określone są jednoznacznie przez zdarzenia, które je poprzedziły w czasie i które z nimi

współwystępują”¹. Istnieje wiele różnych form determinizmu, od najbardziej skrajnych, fatalistycznych po względnie umiarkowane, aktywistyczne, uwzględniające wolę człowieka.

Współczesny sposób postrzegania determinizmu przez pryzmat obiektywnego procesu ukształtował się w dużej mierze na gruncie założeń Hegla, przejętych i rozwiniętych przez Marksa, Engelsa i ich następców, którzy prezentowali wiele ujęć deterministycznych o różnym zabarwieniu. Spośród nich wszystkich najbardziej „ludzkie” oblicze posiada aktywizm. Wydaje się być podejściem bardziej umiarkowanym, podkreślającym podmiotową rolę jednostki i jej indywidualną odpowiedzialność, usytuowaną zarazem w kontekście wielkich, nieodwracalnych procesów rządzących światem.

Orientacja deterministyczna wraz z jej wewnętrznym zróżnicowaniem najwyraźniej ujawniła się w ramach szeroko rozumianego marksizmu. Jej konkretyzacja miała miejsce na polu materializmu historycznego, ale kontynuatorzy tej teorii w praktyce często reprezentowali bardzo odmienne i sprzeczne stanowiska. Zakładali jednak, że jednostki w swym politycznym działaniu są zależne od pewnych czynników społeczno-ekonomicznych. Różnili się natomiast, i to znacznie, jeśli chodzi o konkretne zdefiniowanie owych czynników oraz ustalenie stopnia zależności człowieka od nich. Znaczny margines swobody działania, jaki pozostawili jednostce aktywiści, jest zupełnie nieporównywalny do jej totalnego ubezwłasnowolnienia w koncepcjach fatalistycznych. A przecież wśród głosicieli teorii materializmu historycznego znajdziemy zarówno jednych, jak i drugich.

W kontekście koncepcji deterministycznej warto zastanowić się, czy istnieje coś takiego jak autentyczna wybitność określonych postaci, przywódców, jeśli w istocie rzeczy są oni wytworem społecznego zapotrzebowania. W *Wykładach z filozofii dziejów* G.W.F. Hegel poświęca wybitnym jednostkom w historii dużo uwagi ze względu na ich znaczenie. Jednocześnie podkreśla fakt, iż odgrywają one rolę ograniczoną przez dialektyczne prawa dziejowe². Rozważaniom tym towarzyszy przekonanie, że światem rządzi rozumny „duch”, zaś „celem ostatecznym świata jest uświadomienie sobie poprzez ducha swej wolności, a wraz z tym rzeczywistość tej wolności w ogóle”³. Wedle tej koncepcji los świata jest w pewnym sensie przesądzony i zdeterminowany przez określoną siłę. To wiąże się

¹ Encyklopedia powszechna, <http://wiem.onet.pl/wiem>

² Por. F. Ryszka, *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, Warszawa 1984, s. 250.

³ G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, Warszawa 1958, s. 29.

z jego koniecznym podążaniem do realizacji określonego celu, postępu. W tej ewolucjonistycznej koncepcji ludzkość nie jest wolna od podążania w kierunku wyznaczonym przez „ducha”, chociaż paradoksalnie, końcowym rezultatem tej zależności ma być osiągnięcie prawdziwej, rozumnej wolności. Ludzie są determinowani zatem do określonego działania, zgodnego z koniecznymi siłami. Hegel mówi w tym kontekście o wpływie Boga, będącego najwyższą doskonałością dążącą do ziszczenia w świecie własnej woli⁴. W tworzeniu dziejów świata najważniejsze są dwa czynniki, a mianowicie: idea (idea wolności, jako istota ducha i cel absolutny) oraz namiętności, zdające się mieć bardzo istotny wpływ na ludzki los⁵. Ale i owe, na pozór niezdeteminowane namiętności, okazują się być jednocześnie wprzęgniętymi w realizację czegoś względem nich nadrzędnego. Dzieje się to często poza świadomością osób i zbiorowości: „żywe jednostki i narody, dążąc do swych celów i spełniając je, są zarazem narzędziami i środkami celów wyższych i szerszych, o których wcale nie wiedzą i dla których pracują bezwiednie”⁶. Na gruncie rozważań o fenomenie Juliusza Cezara Hegel twierdzi, że dążąc do realizacji własnych, indywidualnych zamierzeń i osiągając jedynowładztwo, polityk ten w rzeczywistości wypełnił to, co w istocie było dla Rzymu i świata koniecznością dziejową⁷.

W zasadniczym momencie swych rozważań Hegel formułuje myśl kluczową: „Wielcy ludzie, to tacy ludzie, których cele partykularne zawierają treść substancjalną wyrażającą wolę ducha świata”⁸. Choć w rzeczywistości ich działalność była zdeterminowana i podporządkowana wyższemu celom, to zasługują na nazwę bohaterów, dlatego że potrafili w odpowiedniej chwili zaczerpnąć pewną ukrytą, dopiero dojrzewającą treść ze źródła: „z wewnętrznego, podziemnego ducha”⁹. Ich obserwatorom natomiast może się po prostu wydawać, że „ludzie ci czerpią sami z siebie, a czyny ich powołały do życia układ stosunków w świecie, będący wyłącznie ich sprawą i ich działaniem”¹⁰. Hegel przyznaje w tym kontekście status wybitności i przywilej bycia określanym mianem bohatera pewnym jednostkom, nie ze względu na ich wybitne czyny, ale raczej z tego powodu, że potrafili dokonać ich jako pierwsi. Odkryli do tego

⁴ Tamże, s. 30.

⁵ Tamże, s. 36.

⁶ Tamże, s. 38.

⁷ Tamże, s. 45.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 46.

¹⁰ Tamże.

stosowny moment i sprzyjające okoliczności. Po prostu byli (w sposób nie do końca zamierzony) praktycznymi działaczami politycznymi. Nie mieli, co prawda w swoich celach w ogóle świadomości „idei”, jednak potrafili właściwie myśleć i orientować się „w tym, co jest konieczną potrzebą i nakazem epoki”¹¹.

Właśnie ta myśl została później podjęta przez marksistę Karola Kautsky’ego w jego dziele *Materialistyczne pojmowanie dziejów*. Dowodził tam, iż nie ma w historii ludzi niezastąpionych a ci, którzy są uważani za bohaterów, w rzeczywistości jedynie potrafili jako pierwsi dostosować się do ogólnych prawideł nieuchronnego procesu dziejowego¹². Jeśliby oni tego jednak nie uczynili, to znalazłby się na ich miejscu ktoś inny i to na niego spadłby cały splendor za dokonanie czegoś, co i tak musiało się stać.

Zdaniem Hegla we wszystkich jednostkach obecna jest wewnętrzna istota, „duch”, ale większość jest jej nieświadoma i dopiero wielcy ludzie uświadamiają ją innym. Nazywa ich wielkimi, „ponieważ chcieli i dokonali czegoś wielkiego, czegoś, co nie było wytworem wyobraźni lub złudzeniem, lecz rzeczą słuszną i konieczną”¹³. Bohaterowie ci, realizując swoje własne cele oraz kierując się własnymi namiętnościami i żądzami, w rzeczywistości byli iluzorycznie świadomi lub nie w pełni świadomi. Jednak kierując się swoimi złudzeniami, wypełniali wolę „ducha świata”, który inicjuje wielki proces historycznych przemian.

Zatem skoro sami „wielcy” ludzie nie są w istocie wybitni ani znakomici to czy można ich lekceważyć? Hegel daleki jest od ich deprecjonowania, mimo że wybitne postaci mają cechy zwykłych ludzi, a niekiedy nawet jeszcze gorsze. Wprost przeciwnie, krytykuje tych badaczy historii, którzy podle postępują, żerując na drobiazgach z prywatnego życia ważnych postaci historycznych. Którzy koncentrują się niepotrzebnie na sprawach drugorzędnych, przez co nie ukazują prawdy o rzeczywistych siłach wpływających na działania podejmowane przez wybitne jednostki. Ponadto, uzasadniając działania sławnych ludzi próbują zgłębić tajniki ich duszy i przeróżne słabostki, jakimi się kierują. Rzekomo ma to świadczyć o wpływie takich właśnie marginalnych elementów na prowadzenie wielkiej polityki. Taką właśnie małostkową, trywialną psychologizację nazwał Hegel „kamerdynerstwem” w historii. Polega ona na porównywaniu wszystkich do samych siebie, i zniżaniu do własnego poziomu

¹¹ Tamże.

¹² K. Kautsky, *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. II, Warszawa 1963, s. 333–335.

¹³ G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów...*, s. 47.

zachowań tych ludzi, którym udało się coś osiągnąć. W kontekście tym Hegel prześmiewczo ironizuje: „Aleksander Macedoński podbił znaczną część Grecji, a następnie Azję, a więc, powiadają, był żądny podbojów. Działał jedynie z żądzy sławy i z żądzy podbojów, a dowodem, że takie były pobudki jego działania, jest to właśnie, iż przedsięwziął czyny, które przyniosły mu sławę”. Do tego filozof dodaje: „Iluż to bakałarzy już nie wykazywało, że Aleksander Wielki, że Juliusz Cezar kierowali się takimi namiętnościami i dlatego byli ludźmi niemoralnymi!”¹⁴. Gdyby tak po prostu analizować postępowanie bohaterów, przez pryzmat wszelkich drobiazgów z ich życia, to nic znaczącego byśmy nie widzieli. Okazałoby się, że po Napoleonie Bonaparte został naprawdę tylko jego ulubiony kapelusz, a nie kodeks, a to zaciemniałoby obraz polityki tego przywódcy i głębsze (być może nie do końca indywidualnie uświadomione) powody jego działania.

Z drugiej strony rola prywatnych ambicji i namiętności (także małostkowych) nie zawsze musi mieć zupełnie uboczne i znikome znaczenie dla wielkich przemian dziejowych. W takim kontekście przecież pisze Błażej Pascal: „Gdyby nos Kleopatry był krótszy, inne byłoby oblicze świata”¹⁵. Można przypuszczać w tym przypadku, iż wdzięk i ambicje tej kobiety, w połączeniu z namiętnym zauroczeniem Cezara i Antoniusza, jednak wywarły jakiś wpływ na losy ówczesnego świata. Choć w procesie dziejowym zdają się jednak być raczej niezbyt wiele znaczącym epizodem.

Świetną argumentację przeciw niesłusznemu zaniżaniu znaczenia wybitnych postaci ze względu na ich przywary, zawiera przywołany wywód Hegla o postawie kamerdynerskiej u części badaczy: „Psychologowie tacy żerują głównie na życiu prywatnym wielkich postaci historycznych i na tym, co ich charakteryzuje jako ludzi prywatnych. Każdy człowiek musi jeść, pić, ma przyjaciół i znajomych, podlega uczuciom i chwilowym porywom.” Po czym stwierdza dobitnie: „Dla kamerdynera nikt nie jest bohaterem, mówi znane przysłowie, które uzupełniłem w ten sposób (a Goethe powtórzył to w dziesięć lat później), że nie dlatego, by ten nie był bohaterem, lecz dlatego, iż tamten jest kamerdynierem. Wszak on to ściąga bohaterowi buty, ściele mu łóżko, zna jego predylekcję do szampana itd.”¹⁶. Zapewne wielu dzisiejszych publicystów, dziennikarzy i polityków, żerujących na taniej „sensacji”, by pozbawić innych szacunku,

¹⁴ Tamże, s. 48.

¹⁵ B. Pascal, *Mysli*, Warszawa 1989, s. 166.

¹⁶ Zob. G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów...*, s. 48.

Hegel nazwałby takimi właśnie kamerdynerami. Niesłuszne wydaje się pozbawianie tytułu do bohaterstwa tych, którzy w naszym małosłownym wyobrażeniu nie są mitycznymi herosami, czy bogami. Gdybyśmy tak wszystkich przywódców, polityków i inne znane jednostki oceniali pod kątem naturalnych ludzkich wad, to nikt zapewne nie zasługiwałby na uznanie i okazywanie jakiegokolwiek szacunku.

Dziś, gdy borykamy się z problemem kryzysu autorytetów, jakże aktualne i trafne wydaje się owe spostrzeżenie. Krytyka kamerdynerstwa brzmi szczególnie adekwatnie w kontekście wszechwładnego oddziaływania środków masowego przekazu. Nawet z największego autorytetu czy bohatera można uczynić w oczach społeczeństwa miernotę, oszusta lub głupca, wypuklając w nim te cechy z prywatnego życia, które czynią go istotą przyziemną i daleką od jakiegokolwiek doskonałości. Można też z powodu jednego potknięcia przekreślić, zamazać wszystko, co dana jednostka zrobiła w swym życiu. Z drugiej strony, przyciąga się uwagę odbiorców na zupełnie nieważne i przeciętne (choć wyeksponowane) postacie, np. sztucznie wykreowane gwiazdy kultury masowej lub na nieistotne aspekty ich losów i zachowań. Służy temu chociażby moda na ekshibicjonistyczne programy typu „Big Brother”, bezsensownie koncentrujące ludzką uwagę na sprawach powszednich i powierzchownych, a nawet wulgarnych. Ma to w „głębokim” zamyśle dowieść, że wszyscy są tacy sami, podli, zwykli i przeciętni. Tym samym każdy „szarak” ma szansę zostać idolem, gwiazdą, bohaterem sezonu, bożyszczem tłumów.

Hegel przedstawia pogląd jednoznacznie deterministyczny. Nie można jednak wprost zarzucać mu myślenia o zabarwieniu skrajnym, fatalizmu. W jakiejś mierze dostrzega on jednak indywidualny udział poszczególnych, wybitnych ludzi, którzy dla zrealizowania swych własnych celów potrafili odkryć najbardziej stosowny, właściwy i zgodny z „duchem świata” moment historyczny. Zatem wygospodarowali sobie możliwy, wolny obszar działania. Nawet, jeśli stanowisko jego da się uznać za fatalistyczne, to na pewno nie będzie tożsame z mitologicznymi i potocznymi wierzeniami starożytnych Greków, znanymi nam z tragedii antycznych i ich dzisiejszymi, potocznymi odpowiednikami, traktującymi o przeznaczeniu. W wersji antycznej, np. greckiej, fatalizm jest bowiem ściśle związany z losem konkretnej postaci jak np. Edyp, będący jedynym w swoim rodzaju i nikt poza nim nie może w zastępstwie zostać adresatem wyroczni. Natomiast u Hegla, chociaż proces konkretnych przemian dziejowych jest nieunikniony, to nie jest istotne, kto zostanie jego narzędziem. Istnieje bowiem pewne grono osób, potencjalnie mogących znaleźć się w odpowiednim czasie, w odpowiednim miejscu i mogą-

cych skorzystać z momentu, kiedy pod wpływem inspiracji „ducha” ma nastąpić ważne, konieczne wydarzenie historyczne.

Nie to jest ważne, kto zostanie bohaterem, ale to, iż ktoś w ogóle może zostać za takiego uznanym i postrzeganym jako niezastąpiony, a jednocześnie zrealizować własne, osobiste zamierzenia. Choć w rzeczywistości historiozoficznej, gdyby nie było danego człowieka, to w tym samym miejscu z pewnością pojawiłby się ktoś inny, dokonujący tego samego dzieła. Do podobnego ujęcia problemu ludzi tzw. niezastąpionych nawiązali później Plechanow i Kautsky. Być może dla badaczy obdarzonych większą wrażliwością społeczną, niektóre wątki przemyśleń Hegla wydają się zawierać jednak wyraźne i jednoznaczne elementy fatalizmu. Wyjątkowo pesymistycznie bowiem w jego ujęciu wyglądają losy zwykłych ludzi, bezsilnych wobec tzw. bohatera, który zdaniem Hegla, dążąc do swego celu jest przeważnie lekkomyślny, niemoralny i nie liczy się z innymi¹⁷. Dla nich takim przykrym uosobieniem fatum może być sam „bohater”. Szczególnie kontrowersyjną wymowę ma tu przykre stwierdzenie: „wielki człowiek musi zdeptać na swej drodze niejedną niewinny kwiat i niejedną rzecz zburzyć”¹⁸. Dla tych niewinnych „kwiatów”, czyli ludzi cierpiących z powodu siły działania, jaką udało się uzyskać człowiekowi rządzącemu nimi, brzmi to strasznie i zarazem boleśnie. Co gorsze, życie polityczno-społeczne zdaje się często nam potwierdzać, że ofiarą decyzji politycznych padają najczęściej tzw. zwykli obywatele.

Poglądy Hegla otworzyły pole do wielkiej dyskusji o możliwościach działania jednostki w ramach wielkich, koniecznych procesów. Przed Karolem Kautsky’em posługiwał się heglowskimi założeniami Jerzy Plechanow w pracy *O roli jednostki w historii*. Widać u tego autora podobne rozumienie wolności i konieczności oraz urzeczywistnianie się indywidualnej wolności poprzez wkomponowanie w tzw. konieczne procesy¹⁹. Tak jak u Hegla świadomość tego, co konieczne jest tu ściśle powiązana z dialektycznie pojętą wolnością. Również nieco podobnie (choć u J. Plechanowa bardziej wyraziście) wygląda identyfikowanie postaci wybitnych z osobami szczególnie utalentowanymi, posiadającymi specjalne predyspozycje do dokonania czegoś wielkiego. Ujęcie to jest jednak nieco naiwne w świetle przemyśleń, jakie później wniósł K. Kautsky dowodząc, że niekoniecznie wielkie czyny i ważne decyzje muszą być dokonywane przez osoby posiadające szczególne talenty. Wprost przeciwnie,

¹⁷ Tamże, s. 49.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Por. J. Plechanow, *O roli jednostki w historii*, Warszawa 1949, s. 23.

okazuje się, iż mogą to być kompletne miernoty i beztalencia, które miały szczęście znaleźć się na ważnym, kluczowym stanowisku dzięki akurat istniejącym stosunkom społeczno-gospodarczym. To owe stosunki, powiązania i układy często decydują o tym, że ludzie utalentowani, nie należący do uprzywilejowanej grupy społecznej nigdy nie będą mieli szansy zostać „bohaterami”. Natomiast ludzie bez żadnych zdolności i predyspozycji mogą zostać nazwani bohaterami tylko dlatego, że np. odziedziczyli władzę należącą do uprzywilejowanej klasy i uczestniczą w rozdawaniu określonych pozycji.

Zapewne Hegel tego zagadnienia jeszcze nie dostrzegął w swojej filozofii lub pomijał, aby nie wnikać w sferę niesprawiedliwości społecznych. Nie łączył problemu wolności działań jednostek w dziejach z kwestią charakteru istniejących stosunków społecznych, przez co jego ujęcie jest tu nieco uboższe niż K. Kautsky'ego. Co prawda należy pamiętać, iż jego założenia były ważnym zaczynem, bez którego zapewne Plechanow czy Kautsky oraz inni późniejsi filozofowie nie mieliby podstawowej bazy do dalszych i bardziej pogłębionych analiz. Myśl samego Hegla poddawali jednak pewnym modyfikacjom pod kątem nowszych doświadczeń i badań nad stosunkami społecznymi. W podobny sposób poglądy Karola Marksa i Fryderyka Engelsa (zainspirowanych pierwotnie przez Hegla) wielokrotnie były przetwarzane przez ich uczniów. Wielokrotnie nawet bardzo daleko odbiegając od oryginalnych, fundamentalnych interpretacji materialistycznie rozumianej historii i założeń dialektycznych. Dziś warto jednak obiektywnie, okiem współczesnego politologa ocenić ich filozofię i bez zbędnych, emocjonalnych niechęci, czy niepotrzebnych fascynacji odnieść się do ich własnych, nieprzeinterpretowanych poglądów. Niestety, na gruncie aktualnej polskiej politologii, czy też w ogóle w dziedzinie nauk społecznych filozofowie ci stali się tematem „tabu”. Tymczasem lekceważenie Marksa i Engelsa np. w dziedzinie filozofii i socjologii jest chyba niedopatrzaniem w podobnej mierze, jak uczenie psychologii z pominięciem freudowskiej psychoanalizy. Potrzebne jest trzeźwe odniesienie się do tego, jakie było wyobrażenie samych twórców materializmu historycznego do dziejowego znaczenia i oddziaływania jednostek ludzkich.

Sam F. Engels w *Dialektyce przyrody* poddaje krytyce fatalistyczne pojmowanie zjawisk rządzących światem, wedle którego każdy, nawet drobny szczegół i każde zdarzenie są konieczne w „następstwie niewzruszonego łańcucha przyczyn i skutków”²⁰. Takie podejście bowiem powo-

²⁰ F. Engels, *Dialektyka przyrody*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1961, s. 575.

duje, iż niczego nie można wyjaśnić, gdyż w tym wypadku „nie ma mowy o badaniu łańcucha przyczyn”²¹. W takim rozumieniu zdeterminowania każdego szczegółu nie ma skomplikowanych i jakże oczywistych zależności występujących w otaczającym nas świecie.

W nawiązaniu do założeń Hegla, F. Engels próbuje pogodzić problem przypadkowości i konieczności twierdząc, iż to co przypadkowe w gruncie rzeczy ma podstawy w konieczności (jest konieczne), czyli istnieje w pewnych, określonych ramach. Wzajemne uzależnienie przypadkowości i konieczności daje podstawy do stwierdzenia, iż „przypadkowość jest właśnie absolutną koniecznością”²². Z tych rozważań nasuwa się prosty wniosek, pochodzący od Spinozy i Hegla, że wolność jest uświadomioną koniecznością. Mieści się ona całkowicie w pewnych prawidłowościach, pomiędzy którymi odnajduje przestrzeń do poruszania się oraz bez których nie mogłaby realnie zaistnieć i funkcjonować. Engels przyznaje, że wydarzenia historyczne opanowane są „również przez przypadek”, jednak ów przypadek zawsze związany jest z pozornie niewidocznymi ogólnymi prawami „wewnętrzny”, wpływającymi na bieg dziejowy.

W ramach ogólnych, zakreślonych przez owe prawidłowości, znajduje się wielka przestrzeń. W niej ujawnia się różnorodna, podmiotowa i indywidualna działalność człowieka. „Ludzie tworzą własną historię, bez względu na jej wynik, w ten sposób, że każdy dąży do własnych, świadomie zamierzonych celów, a historia stanowi właśnie wypadkową tych wielu dążeń działających w rozmaitych kierunkach oraz ich wielorakiego oddziaływania na świat zewnętrzny”²³. Do zaistnienia przemian historyczno-społecznych istotne bezpośrednio jest to, jak myślą, co myślą i w co wierzą zwykli ludzie oraz ich przywódcy: „Jedyną drogą, która może nas naprowadzić na ślad praw rządzących historią, zarówno w całości jak i historią poszczególnych okresów i krajów, jest zbadanie ich napędowych przyczyn odzwierciedlających się w głowach działających mas oraz ich przywódców – tak zwanych wielkich ludzi”²⁴. Działania jednostek w pewnej mierze obrazują, unaoczniają obecność prawidłowości.

Marks i Engels, sytuując jednostkę ludzką i jej indywidualne działania w zdeterminowanych procesach dziejowych, zdają się być bardzo dalecy od fatalistycznego, czy redukcijnego patrzenia na człowieka. Nie jest to bezwolny, pozbawiony wpływu przedmiot poddany wielkiemu

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 577.

²³ F. Engels, *Ludwik Feuerbach i zmiierzch klasycznej filozofii niemieckiej*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa 1949, s. 372–373.

²⁴ Tamże, s. 374.

procesowi historycznemu. W *Świętej rodzinie* można nawet dostrzec bardzo odważne, optymistyczne stwierdzenia pokazujące, że to nie jakieś bezwzględne procesy dziejowe, ale ludzie są siłą napędową zmian, co obrazują takie konstatacje jak – „historia nie robi nic”, albo – „nie stacza żadnych walk”. A dalej widać jeszcze bardziej śmiały wniosek, że to „nie historia, lecz właśnie człowiek, rzeczywisty, żywy człowiek – on robi to wszystko, on wszystko posiada, on stacza wszystkie walki; to wcale nie, «historia» używa człowieka jako środka do osiągnięcia jej własnych celów – jak gdyby historia była jakąś odrębną istotą – historia to nic innego, jak tylko działalność dążącego do swoich celów człowieka”²⁵. To człowiek tak działa, aby realizować swoje własne cele, a im bardziej są one na czasie (pod kątem procesu dziejowego) tym większe prawdopodobieństwo, że się powiedzie ich realizacja. Nie mniej jednak podkreślenia wymaga, że podmiotem zdolnym do swobodnego działania jest jednostka ludzka. W *Tezach o Feuerbachu* Marks najwyraźniej wykazał swoje aktywistyczne poglądy pisząc: „Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić”²⁶. Zmiana leży w zasięgu ręki, w zasięgu działań człowieka, a realizacja potrzeb ludzkości zdaje się być motorem owej, ciągłej przemiany dokonującej się w świecie. Zapewne żaden skrajny determinista i prawdziwy fatalista nie gloryfikowałby tak bardzo podmiotowego charakteru działania człowieka w świecie. Analizując tę wypowiedź, aż nieprawdopodobnie dziwne wydaje się, iż tak liczni spadkobiercy marksizmu poszli drogą zwulgaryzowanego redukcjonizmu, ekonomizmu, a nawet fatalistycznego i strukturalistycznego zauroczenia, dyskredytując rolę człowieka. W wielu pracach Marks i Engels pisali jednak o realnym wpływie, jaki na tworzenie historii ma jednostka ludzka mówiąc wszakże o beznadziejności prób przeskoczenia naturalnych i koniecznych faz. Nie twierdzili, że próby przeciwstawienia się obiektywnym zmianom są pozbawione jakiegokolwiek sensu i znaczenia. Jest to przecież nadal kwestia sporna, także z historyczno-politycznego punktu widzenia. Przecież w samej historii powszechnej mamy przykłady beznadziejnych walk, powstań, które kończyły się klęską. Nie mniej jednak uważamy, że miały znaczenie dla danego narodu i oddziaływały na liczne aspekty postawy i wychowania oraz na kształtowanie właściwej świadomości. Mimo porażki, wniosły jakiś głębszy sens w styl życia i postrzeganie samych siebie przez dane społeczeństwa. Z drugiej strony są takie społeczeństwa, które np. w okresie supremacji hitlerowskiej w Europie nie podejmowały

²⁵ F. Engels, K. Marks, *Święta rodzina czyli krytyka krytycznej krytyki...*, s. 114.

²⁶ K. Marks, *Tezy o Feuerbachu...*, s. 385.

walki. Uznały, że okupacja i terror, jaki je spotyka jest złem koniecznym i trzeba nauczyć się z tym żyć, by jakoś przetrwać. Oczywiście z materialnego punktu widzenia, jaki reprezentuje K. Marks, nie można mu odmówić racji, że walka z gigantyczną wszechwładną siłą jest nierozsądna. Jednakże powiedzieć nie można, iż jest pozbawiona jakiegokolwiek sensu i znaczenia (czego sam Marks nie przesądza) w kontekście ważnych korzyści niematerialnych.

Osaczony sytuacyjnie człowiek może być determinowany istniejącymi warunkami, ale sam podejmuje ostateczną decyzję, czy podda się określonej presji i np. popełni zbrodnię, czy posłucha sumienia i wycofa się lub podejmie walkę. Więcej tłumaczą te słowa Marksa i Engelsa: „Ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane”²⁷. Okoliczności te są w takim samym stopniu tworem człowieka, jak człowiek jest tworem okoliczności. Jest to swoiste wzajemne uwarunkowanie i pewne sprzężenie zwrotne, w których uwidacznia się marksowska dialektyka. Podjęcie lub niepodjęcie działań jednak ostatecznie leży w rękach człowieka, który jeśli ma być odpowiedzialny, to musi się liczyć z istniejącą sytuacją i ewentualnymi konsekwencjami swego działania.

Istotne w przemysleniach Marksa jest to, że ludzie wchodzą w „określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki – w stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych”²⁸. W warunkach obiektywnych, będących otoczeniem społecznym, jednostka rodzi się, żyje i pracuje. Te warunki muszą jakoś na człowieka oddziaływać, wpływając na podejmowane decyzje, światopogląd i wyobrażenie o świecie. W tym kontekście Marks powiada: „Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość”²⁹. Z jednej strony wraz ze zmianą ekonomicznej sytuacji, czyli podłoża, bazy człowieka, zmianie też ulega cała sfera jego życia kulturowego, politycznego, ideologii i filozofii, a zatem szeroko pojętej nadbudowy. Jednakże pojęcie „byt” niekoniecznie odnosi się do prosto pojmowanej sfery ekonomii. Oznaczać może również całokształt otoczenia, także sfery kulturowej, sytuacyjnej, zależności niematerialnych. Wiadomo przecież, że silnie uwewnętrznione poglądy i przekonania (np. religijne) wcale nie muszą słabnąć w momencie pozbawienia człowieka

²⁷ K. Marks, *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte...*, s. 229.

²⁸ K. Marks, *Przyczynki do krytyki ekonomii politycznej...*, s. 338.

²⁹ Tamże.

bazy ekonomicznej. Bazą przecież mogą być silnie zakorzenione wzorce wychowawcze, kształtujący wpływ rodziny, a to może bardziej oddziaływać na postawę i zachowanie jednostki niż fizyczny brak pieniędzy w portfelu.

Oczywiście szeroko pojęta ludzkość, przechodząc na kolejne szczeble rozwoju, musi posiadać do tego niezbędne warunki materialne. Bez nich niemożliwe jest urzeczywistnienie celów wyższych i osiągnięcie trwałego postępu społecznego. „Dlatego też ludzkość stawia sobie zawsze tylko takie zadania, które jest w stanie rozwiązać, albowiem przy bliższym ich rozpatrzeniu okazuje się zawsze, że samo zadanie wyłania się dopiero wówczas, kiedy warunki materialne do jego rozwiązania już istnieją lub co najmniej znajdują się w procesie stawania się”³⁰. Stąd nasuwa się wniosek, że nawet wizja i pragnienie osiągnięcia danego celu, rodzi się u nas w sytuacji, gdy jest już to realnie możliwe. Jest to bardzo praktyczne stwierdzenie, zawierające w sobie racjonalizm odnośnie podejmowania działań sensownych i potrzebnych. Sam cel i przemyślane dążenie do jego osiągnięcia pojawia się dopiero, gdy warunki na to pozwalają.

Przynajmniej w świetle powyższych cytatów, koncepcja Marksa i Engelsa nie wydaje się tak „krwiożercza” jak chcieliby ją sobie wyobrażać niektórzy filozofowie i wielu polityków. Wymaga jednak rzetelnej, adekwatnej i obiektywnej analizy naukowej na podstawie weryfikacji treści oryginalnych źródeł. Zbyt wiele jest kolejnych reinterpretacji, informacji z „drugiej ręki” lub, co gorsze – stereotypowych przekonań, odnoszących się nie do samej filozofii tylko do spaczony inżynierii społecznej. Ta krótka wzmianka o Marksie i Engelsie jest zaledwie drobnym szkicem ich filozofii. Jest to jednak próba spojrzenia na problem okiem współczesnego badacza, nieobciążonego ideologicznym bagażem historycznych sporów. Ułatwia to z pewnością interpretację bardziej zobiektywizowaną, nieemocjonalną i pozbawioną wpływu złych doświadczeń osobistych. Zrozumieć jednak należy tych, którzy z powodu swych traumatycznych przeżyć z minionego okresu, uogólniają całą filozofię marksistowską na wyrost, niejako „dmuchając na zimne”. W tym kontekście uwzględnić też należy podnoszony przez Karla Poppera zarzut historycyzmu, (sformułowany w ramach interpretacji zawartych w *Kapitale* słów Marksa o prawie rządzącym rozwojem). Problem m.in. dotyczy twierdzenia, że społeczeństwo nie może „przeskoczyć” naturalnych faz swego rozwoju, na co K. Popper reaguje stwierdzeniem: „To marksowskie sformułowanie wyśmienicie wyraża stanowisko historycystyczne. Choć nie głosi się tu

³⁰ Tamże.

ani beczynności ani jawnego fatalizmu, stwierdza się beznadziejność prób przeciwstawienia się nadchodzącym zmianom. Jest to szczególna odmiana fatalizmu: fatalizmu wobec rzekomych tendencji dziejowych³¹. Być może jednak należałoby rozpatrywać wątpliwości badawcze na innej niż dotychczas płaszczyźnie. Jeśli rozróżnić w pismach Marksa i Engelsa to, co jest *doktryną historiozoficzną i społeczno-polityczną* oraz to, co jest pragmatyczną *metodologią analizy procesów społecznych, działań ludzkich i teorią ogólnosocjologiczną*, to zarzut historycyzmu czy też fatalizmu można rozważnie, precyzyjnie skonkretyzować. Może być on poważnie rozpatrywany raczej na tej pierwszej płaszczyźnie, odnośnie przekonania o istnieniu kierunkowego, prawidłowego procesu rozwoju i postępu, wyrażającego się w systematycznie przedstawianych etapach pojawiania się kolejnych formacji społeczno-gospodarczych. Szczególnie dlatego, że ten kierunek teoretyczny ma jednoznaczne (aczkolwiek ogólne) tendencje futurologiczne, pozwalając sobie na bardzo śmiałe, a trudne do udowodnienia przekonanie, co do koniecznej i „oczywistej” przyszłości świata, zgodnej z „przepowiednią” Marksa i Engelsa. Jeśli zaś nie będziemy wykorzystywać tej teorii do instrumentalnego kreowania zmiany społecznej, ale w dziedzinie praktycznej analizy mechanizmów działania ludzi, to nie przekroczymy granicy nieuprawnionej ingerencji. Celowe jest jednak poszerzanie naszej wiedzy o człowieku (związanej z postępowaniem naukowym), bardziej wzbogaconej i adekwatnej do istniejących warunków kształtujących jego świadomość. Tym łatwiej będzie można też osiągać własne cele, jeśli wiemy ile naprawdę będą nas kosztować, oczywiście o ile w ogóle stać nas na ich realizację. Badania i wnioski dotyczące procesu historycznego też mogą być społecznie „bezpieczne”, o ile dotyczą tylko rozważania o przeszłości i jej wpływie na teraźniejszość. Problem pojawia się natomiast, jeżeli mamy ambicje podejmowania działania adekwatnego do przyszłości, bowiem historia pokazuje, że tu żadnej, bezwarunkowej pewności mieć nie powinniśmy. Zatem przynajmniej częściowo można się godzić z poglądem Poppera dotyczącym zarzutu historycyzmu. Autor *Nędzy historycyzmu* stara się udowodnić marność takowej metody. Swoją argumentację streszcza w kilku twierdzeniach. Po pierwsze, co prawda zgadza się z przekonaniem, że bieg dziejów zależy od rozwoju wiedzy. Jednocześnie jednak podkreśla, iż „przyszłego rozwoju wiedzy nie da się przewidzieć żadnymi racjonalnymi czy naukowymi metodami”³². Stąd wnioski, wedle którego nie możemy przewidzieć przyszłego biegu

³¹ K.R. Popper, *Nęda historycyzmu*, Warszawa 1999, s. 35–36.

³² Tamże, s. 10.

ludzkiej historii. Popper wyklucza zatem możliwość istnienia historii jako nauki teoretycznej „czyli historycznej nauki społecznej, która odpowiadałaby fizyce teoretycznej”³³. Nie neguje tu oczywiście możliwości prognozowania społecznego, a jedynie metodę działań zmierzającą do urzeczywistniania przewidywanej przyszłości. Mielibyśmy do czynienia w gruncie rzeczy z zaprzeczeniem zrozumienia jakiegokolwiek determinizmu, jeżeli świadomie byłby on sztucznie generowany w oparciu o nasze wyobrażenia o przyszłości.

W rozważaniach o wolności, swobodzie, autentycznej woli ludzkiej i jej zdeterminowaniu w łańcuchu przyczynowo-skutkowym zapewne warto odkrywać jak wygląda możliwość dokonywania wyboru przez jednostki. Jeśli człowiek ma okazję podjęcia danej decyzji lub zamiast niej decyzji alternatywnej, to wypada zastanowić się, czy można na podstawie pewnej wiedzy o owej osobie, jej życiu, przeszłości i uwarunkowaniach psychologicznych przewidzieć, jakiego wyboru dokona. Stanowisko determinizmu dialektycznego, w którym najwięcej prac powstało na gruncie filozofii marksistowskiej, odpowiada na to pytanie twierdząco, co podkreśla M. Fritzhand w pracy *O niektórych właściwościach etyki marksistowskiej*³⁴. Mając pewien, najlepiej jak największy, zasób informacji można przewidzieć, jakie będzie np. zachowanie określonych polityków w pewnych sytuacjach. Stanowisko marksizmu w ujęciu klasycznym, w omawianej tu kwestii jest jednoznaczne, co warto podkreślić przywołując przekonanie K. Marksa i F. Engelsa, że wola ludzi jest funkcją ich „bytu materialnego i życia”³⁵. Można również w dużej mierze łączyć wolę jednostek z ich świadomością. Ona bowiem wpływa na wolę i decyzje. To także miałyby swój wyraz w stwierdzeniu, iż to „byt określa świadomość”, a w konsekwencji to on właśnie wpływa na wolę człowieka. Stanowisko marksistowskie, broniące determinizmu i zakładające, że jednostki są determinowane poprzez otoczenie i warunki, w jakich żyją, stało się obiektem ataku indeterministów. I chociaż marksizm jest tylko jednym ze skrzydeł determinizmu (aczkolwiek bardzo rozbudowanym), to został w dużej mierze oskarżony na gruncie etycznym. Głównie, jeśli chodzi o negowanie odpowiedzialności, a szczególnie moralnej odpowiedzialności³⁶. Stało się tak zapewne w wyniku niezrozumienia i nadmiernego uproszczenia założenia marksistów, że „wolność woli” jest determinowana. Pociągnęło to za sobą

³³ Tamże.

³⁴ M. Fritzhand, *O niektórych właściwościach etyki marksistowskiej*, Warszawa 1974, s. 137.

³⁵ Tamże, s. 138.

³⁶ Tamże, s. 139.

zarzuty o pozbawienie człowieka odpowiedzialności za swe czyny, a co za tym idzie prosty wniosek, iż skoro wola człowieka jest zdeterminowana, a nie uzależniona wyłącznie od niego, to nie może on ponosić odpowiedzialności za swe czyny oraz kary za przestępstwa. Zdaniem indeterministów utraciłyby tu sens wszelkie wyrzuty sumienia i dążenia do odnowy moralnej ze strony jednostki. Uważają oni, że marksizm pozbawia człowieka jego ludzkiej godności, poprzez odebranie mu wolności i odpowiedzialności, przez co zrównuje jednostkę z maszyną³⁷. Tymczasem zarzuty ich powinny być raczej skierowane pod adresem bardziej dokładnym. Dotyczyć mogą oczywiście pewnych, skrajnych nurtów determinizmu, np. fatalistycznego, utożsamiającego determinację zdarzeń z ich predestynacją lub nieuchronnością³⁸. Nie są z kolei w pełni adekwatne do determinizmu dialektycznego, w wersji umiarkowanej, mieszczącego się bliżej filozofii heglowskiej oraz aktywizmu. Sformułowana na gruncie omawianej filozofii teza o przyczynowym uwarunkowaniu działań i decyzji ludzi nie daje podstaw do wnioskowania, iż są one absolutnie nieodwracalne i dokładnie przesądzone z góry. Zasada przyczynowości twierdzi tu raczej o nie występowaniu zjawisk niemających żadnej przyczyny. Zaś konieczność, związana z prawami przyrody oznacza tylko to, iż określone przyczyny wywołują określone skutki w określonych warunkach³⁹.

Każda rzecz i każde zdarzenie mają swoją przyczynę albo zespół przyczyn i nie ma zdarzeń bezprzyczynowych⁴⁰. Nie oznacza to jednak, że wszystko co wokół nas zachodzi, wynika ze znanych nam przyczyn oczywistych. Wszakże często zdarzają się rzeczy, których nie potrafimy wyjaśnić, odwołując się tylko do rzeczy i zdarzeń wcześniej już nam znanych, jakich doświadczyliśmy⁴¹. Przewidywanie przyszłości dokonywane jest na bazie posiadanych już doświadczeń wcześniejszych, zatem nie wiemy, co będzie, jeżeli pojawi się zupełnie nowy czynnik, którego nigdy jeszcze nie doświadczyliśmy. Codziennie odkrywamy nowe właściwości naszego świata wykraczające poza to, co już wiemy i wymykające się z naszego rozumienia łańcuchów przyczynowo-skutkowych, zanim nauka podda je wnikliwej analizie, rozpoznaniu i wszystko nam wyjaśni. Mimo wszystko, nawet tak zdeklarowani determiniści jak Marks i Engels uznawali charakter poszczególnych osób za pewien przejaw przypadkowości, mogący jednak mimo wszystko w pewnej mierze wpływać na

³⁷ Tamże, s. 140.

³⁸ Tamże, s. 142.

³⁹ Tamże, s. 142.

⁴⁰ Z. Cackowski, *Filozofia marksistowska. Wybrane problemy*, Warszawa 1986, s. 99.

⁴¹ Tamże, s. 99–100.

otoczenie zewnętrzne np. na ruch społeczny, którym takowe jednostki kierują w danym czasie. Zdaniem Leszka Kołakowskiego determinizm historyczny, w rozumieniu Marksa i Engelsa, może być rozpatrywany tylko w skali „fundamentalnych cech ustrojowych”, a nie w odniesieniu do konkretnych jednostek⁴². Oczywiście pamiętać należy, że w determinizmie marksowskim wielkie postaci jak Aleksander, Cromwell czy Napoleon pojawiły się w wyniku zapotrzebowania społecznego i są narzędziami procesu dziejowego, „nieświadomymi” wykonawcami wielkiego procesu historycznego, ale w określonym stopniu wpływają nań także poprzez swoje przypadkowe cechy osobowe, nadając mu pewne szczegółowe elementy wynikające z ich własnego charakteru.

W swej pracy o głównych nurtach marksizmu L. Kołakowski próbuje dowieść, że filozofia Marksa i Engelsa nie ma charakteru skrajnie deterministycznego, twierdząc: „Nie jest tak, by poziom technologiczny określał we wszystkich szczegółach formy społecznego podziału pracy, te zaś z kolei pozwalały wyjaśnić wszystkie detale życia politycznego i umysłowego”⁴³. Określony przebieg wydarzeń wpływających na pojawienie się przemian w historii nie jest mechaniczny i linearny. Można powiedzieć zatem, że raczej „wyznaczony jest przez mnóstwo okoliczności przypadkowych”⁴⁴. L. Kołakowski dowodzi, iż w klasycznym marksizmie, ludzkim działaniem nie kierują anonimowe, bezimienne mechanizmy i procesy, zniewalające świadomość oraz myślenie. Znakomicie ujmuje to w stwierdzeniu: „co do intencji uświadomionych w procesie historycznym, idea Marksa i Engelsa jest, jak się zdaje, następująca: działania ludzkie zawsze kierowane są intencjami określonymi – prywatnym interesem czy względami publicznymi, ideałami religijnymi czy uczuciami osobistymi. Jednakże, ogólny wynik wszystkich tych krzyżujących się działań jest taki, iż nie jest treścią intencji niczyjej, ale układa się w pewne prawidłowości”⁴⁵. Materializm historyczny należy rozpatrywać jedynie w kontekście regularności statystycznych. Absolutnie metoda ta „nie jest żadną teorią motywacji” i nie podejmuje się „przewidywać” zachowań poszczególnych jednostek. Wynika z tych rozważań, iż nie ma naukowych podstaw do oskarżania filozofii marksowskiej, jako takiej o redukowanie i ograniczanie swobody człowieka w kontekście społecznych przemianach. Błędem byłoby jednak stawać w obronie całego dziedzictwa marksizmu,

⁴² L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – Rozwój – Rozkład*, Londyn 1988, s. 285.

⁴³ Tamże, s. 284.

⁴⁴ Tamże, s. 284–285.

⁴⁵ Tamże, s. 286.

potraktowanego jako jednolita myśl filozoficzna, bowiem zawsze występowały w niej różne nurty ścierające się wzajemnie.

Nieco polemiczne jednak – z tej perspektywy – jest stanowisko Wiesława Sztumskiego, który twierdzi, iż doktryna fatalizmu „w mniej lub bardziej zamaskowanej postaci leżała u podstaw historiozofii marksistowskiej”⁴⁶. Twierdzi on, że komunizm jako tendencja rozwoju i cel ostateczny został przez to zabsolutyzowany i zfetyszyzowany, stając się wartością w sobie i dla siebie, w imię której zwalczano przeciwników. Sztumski konstatuje, że determinizm klasyczny w wersji fatalistycznej prowadzi konsekwentnie i nieuchronnie do totalitaryzmu. O ile można się zgodzić z tym, końcowym wnioskiem, to jednak założenie, iż marksizm u podstaw był takim fatalizmem nie wydaje się w pełni uzasadnione. Filozofia ta przybierała z czasem różne, zdegenerowane formy np. na gruncie stalinizmu, ale trudno jest dziś wyciągnąć jednoznaczny wniosek o „genetycznej” skazie. Jednak istnieją również pewne koncepcje marksistowskie, w których mamy do czynienia z daleko posuniętym redukowaniem znaczenia człowieka, z teleologizmem i mechanycyzmem. Takie podejście jest widoczne w strukturalistycznej koncepcji L. Althusera i E. Balibara, w ich pracach specyficznie, niemalże fatalistycznie interpretujących marksizm.

Podsumowując (jako przyczynek do szerszych rozważań) należy podkreślić, że w kręgu przeróżnych, marksistowskich sporów o determinizm w działaniu ludzkim, wyróżnić można co najmniej trzy stanowiska:

1. *Umiarowany determinizm aktywistyczny* o charakterze statystycznym – najbardziej miarodajny dla pierwotnego „ducha marksizmu”, reprezentowany w pracach K. Marksa i F. Engelsa (szczególnie we wczesnych dziełach), J. Plechanowa, K. Kautsky’ego, a później wyeksponowany przez A. Gramsciego⁴⁷.
2. Skrajny *determinizm ekonomiczny*, czyli redukcjonistyczne, a czasem nawet mechanistyczne, zwulgaryzowane potraktowanie tezy „byt określa świadomość”, któremu stanowczo sprzeciwiał się Gramsci

⁴⁶ W. Sztumski, *Istnienie i rozwój*, Katowice 1998, s. 70.

⁴⁷ Zob. J. Plechanow, *O roli jednostki w historii*, Warszawa 1949; F. Engels, *Dialektyka przyrody...*; F. Engels, *Ludwik Feuerbach i zmierzech klasycznej filozofii niemieckiej...*; F. Engels, K. Marks, *Święta rodzina czyli krytyka krytycznej krytyki...*; K. Marks, *Tezy o Feuerbachu...*; K. Marks, *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte...*; K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej...*; A. Gramsci, *Ruch „L’Ordine Nuovo”*, [w:] *Pisma wybrane*, Warszawa 1961, t. 1; A. Gramsci, *Zagadnienia kultury*, [w:] *Pisma wybrane...*; A. Gramsci, *Nowoczesny książe*, [w:] *Pisma wybrane...*

w polemice z Bucharinem. Koncepcja ta niekiedy jednak przybiera bardziej wyrafinowane i subtelne formy, czego przykładem są przemyslenia L. Goldmanna i częściowo K. Kelles-Krauza⁴⁸.

3. *Fatalizm*, jako stanowisko historiozoficzne, zawarte m.in. w wypaczonej, stalinowskiej wykładni marksizmu-leninizmu, będącej w gruncie rzeczy ukrytym, arbitralnym woluntaryzmem⁴⁹.

Omawiany problem nabrzmiewa tu szczególnie pod względem moralnym, bowiem im bardziej determinizm zmierza ku stanowisku fatalistycznemu, tym bardziej bezzasadne staje się mówienie o jakimkolwiek znaczeniu jednostki. W tym momencie zanika wpływ danej postaci na politykę, gdyż jej decyzje wypływają z pewnej konieczności, a nie z własnej woli. Największe niebezpieczeństwo pojawia się jednak wówczas, gdy w tym kontekście zaczniemy mówić o odpowiedzialności. Skoro wszystkie decyzje i działania człowieka są wynikiem sił determinujących np. fatum, przeznaczenia, to trudno ustalić, jaka byłaby jego zasługa i jaka odpowiedzialność za czyny złe. Jeśli wszystko, co robię, dzieje się z moim udziałem i dokonuje się przeze mnie, ale bez mojej winy, to nie można mnie karać za przestępstwa, jakich się dopuszczam. Jeżeli przyjmę, iż z mojej strony nie ma nawet współudziału w złym postępowaniu, to nikt nie może mnie sądzić, jestem niewinny. W tym momencie widać ogromną lukę w podejściu skrajnie deterministycznym (fatalistycznym), co świadczy jedynie o tym, że bez wątplenia ujęcie to jest nie do przyjęcia na płaszczyźnie społecznej, a zwłaszcza etycznej i prawnej.

W aktywistycznym, umiarkowanym (dialektycznym) determinizmie takiego problemu już nie ma. Dialektyczny model rozwoju historycznego zakłada bowiem aktywność wszelkich elementów układu rozwijającego się drogą przewycięzania sprzeczności wewnętrznych⁵⁰. W działaniach swoich człowiek posiada pewien margines wolności – swobody. Dzięki temu marginesowi czasami jest uważany przez innych właśnie za „twórcę” dziejów, choć jednocześnie jest na tyle ograniczony, iż jego działania mieszczą się w ramach swoistej gry. Gry przyczyn głównych i praw związanych z prawidłowym charakterem społeczno-przyrodniczej rzeczywistości.

⁴⁸ Zob. L. Goldmann, *Nauki humanistyczne a filozofia*, Warszawa 1961; K. Kelles-Krauz, *Czym jest materializm ekonomiczny?*, [w:] Kazimierz Kelles-Krauz, *Historia i rewolucja*, Warszawa 1983; H. Ciążela, *Kazimierza Kelles-Krauza rekonstrukcja materializmu historycznego*, Warszawa 1988.

⁴⁹ Zob. A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności*, Warszawa 1996, s. 198.

⁵⁰ Zob. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, s. 225–226.

Zdumiewające jest, że w realiach politycznych państw byłego bloku socjalistycznego i ZSRR, gdzie marksizm określano mianem oficjalnej ideologii, tak trudno było dopatrzeć się aktywistycznego modelu swobody działania w dziedzinie polityczno-społecznej. Zwłaszcza w okresie stalinizmu widoczne było fatalistyczne zredukowanie jednostki do nic nieznaczącego trybiku w procesie dziejowym, co na zawsze mrocznym cieniem okryło ową epokę. Przyczyniło się do zbezczeszczenia marksizmu, a co gorsze dało do tego materialną podstawę innym, przeciwnym (zupełnie niedopracowanym naukowo) ideologiom i poglądom. Poprzez faktyczne zanegowanie aktywizmu, będącego rzeczywistym nawiązaniem i kontynuacją klasycznej tradycji filozofii Marksa i Engelsa, zanegowano jednocześnie fundament i istotę marksizmu. W ten sposób w powstałej, wypaczonej rzeczywistości społecznej, opartej na uproszczonych, liniarnych wyobrażeniach o polityce i społeczeństwie, wszelkie wprowadzanie aktywizmu spotykało się z ortodoksyjną krytyką szkoły stalinowskiej. Kontrowersje i trudności w zaakceptowaniu dialektycznego, umiarkowanego poglądu występowały nawet po śmierci Stalina, ujawniając się w ortodoksyjnych wyobrażeniach elit politycznych, kłócących się z wszelkimi prądami reformatorskimi.

Po okresie „odwilży październikowej” w Polsce takie nowe podejście zaproponował Adam Schaff, czemu dał wyraz w pracy *Marksizm a jednostka ludzka*. Przedstawił tu marksizm jako filozofię człowieka, a nie kult bezimiennych, wszystko ujednociających procesów historycznych. Podkreślił walor indywidualności osobowości ludzkiej, która „jest tworem własnym człowieka społecznego, jest produktem ludzkiej autokreacji”⁵¹. Podkreślił stanowczo, że w marksizmie mówiąc o ekonomicznych przyczynach rozwoju społecznego „nie głosi się bynajmniej jakiegoś ekonomicznego fatalizmu, lecz analizuje wyznaczniki rozwoju”⁵². W interpretacji takiej swobody człowieka, kluczowe i przełomowe jest stwierdzenie: „Nie głosi się więc tezy, iż rozwój historyczny musi nieuchronnie przybrać taki oto kształt, lecz tylko, że taka jest jego kierunkowość pod warunkiem włączenia się świadomej działalności ludzkiej, wkalkulowanej już w sferę konieczności rozwoju”⁵³.

W umiarkowanym modelu determinizmu aktywistycznego jednostka ludzka jest ograniczona przez dwa główne uwarunkowania: przyrodnicze

⁵¹ A. Schaff, *Marksizm a jednostka ludzka, Przyczynek do marksistowskiej filozofii człowieka*, Warszawa 1965, s. 138.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, s. 210.

i społeczne. Pierwsze jest związane z tym, że człowiek należy do przyrody, a zatem podlega jej prawom; musi oddychać, jeść, pić, spać itd. Ograniczenia społeczne natomiast są dwuaspektowe. Z jednej strony, człowiek rodzi się i działa w określonych warunkach, które zastaje i jest skazany na ich oddziaływanie. W ten sposób np. najwięksi i najmądrzejsi abolicjoniści w dziejach, gdyby urodzili się na początku naszej ery, nie wywalczyliby zniesienia niewolnictwa, bowiem stan ówczesnej świadomości, rozwoju i stosunków społecznych nie dałby ku temu sposobności. Z drugiej strony człowiek nie jest odizolowany od swego otoczenia, ale zawsze funkcjonuje w pewnej społeczności, której jest członkiem, należy do pewnej grupy społecznej i klasy. Przynależność grupowo-klasowa ma tu duże znaczenie, gdyż przekonania i działania jednostek są ściśle związane z ich sytuacją życiową oraz z charakterem państwa, w którym żyją. Uwarunkowania przyrodnicze i społeczne stanowią podłoże dla działań jednostek. Podłoże to składa się z różnych serii praw przyrody i praw społecznych, historycznych oraz z tworzących cały system tzw. przyczyn głównych⁵⁴.

Najszerszym obszarem, w którym może zaimplementować się tzw. wolna wola jest dziedzina przyczyn ubocznych, albo tzw. przypadku. Jednostka posiada pewne i to wcale nie małe pole wpływu. Dysponuje też pozostawionym jej wolnej woli całkiem szerokim wachlarzem działań. Dzięki temu realizują się przyczyny główne, a poprzez nie także prawa historyczne. Od konkretnych czynów jednostki właśnie zależy sposób, jakość i moment uwidocznienia się tych przyczyn, a nawet niekiedy w ogóle możliwość zaistnienia jednych, a nie ujawnienia się innych. Tu istnieje określony mechanizm działania wolnej woli człowieka. Po pierwsze, jednostka działa celowo, czyli dąży do realizowania pewnego celu. Po drugie, podejmuje decyzję, co do wyboru tego celu. Po trzecie, realizując ów cel ma wielokrotnie możliwość wyboru różnych strategii jego realizacji. To stwarza jej warunki do pewnej gry z istniejącą rzeczywistością. Różni ludzie znajdujący się w tej samej sytuacji mogą działać zupełnie inaczej, wybierając odmienne cele i odmienne, służące ich realizacji strategie.

Podkreślić należy, jak ważna jest posiadana przez jednostkę wiedza o rzeczywistości, panujących w danej sytuacji prawach i zasadach, bowiem dzięki temu będzie ona w stanie obrać najlepszą strategię działania. Człowiek znający swe prawdziwe ograniczenia jest w stanie wykorzystać cały zakres posiadanej czy też *wygospodarowanej* dla siebie wolności. Im większa jest świadomość przeróżnych praw i ograniczeń,

⁵⁴ Tamże, s. 227.

tym większa staje się wolność jednostki. Widać w tym miejscu całkowitą adekwatność stwierdzenia G.W.F. Hegla, że wolność to uświadomiona konieczność. Prawdziwa swoboda (wolność) bowiem, nie ma nic wspólnego z chaotycznym, bezsensownym i nierozumnym postępowaniem zakotwiczonym na ignorancji i niewiedzy. Nie można przecież uznać, że beztrioskie błędzenie jest wyrazem wolności, wręcz przeciwnie, ono właśnie potęguje niebezpieczeństwo, że człowiek wpadnie w jeszcze większy wir przeróżnych praw i procesów. W „karuzelę” sił, których nie zna i nie rozumie, a w związku z tym nie potrafi sobie w żaden sposób z nimi poradzić. Zupełnie inaczej usytuowana jest jednostka świadoma pewnych prawidłowości i wynikających z nich zagrożeń. Ponieważ potrafi ona odnaleźć najwłaściwszą drogę postępowania i tym samym pragmatycznie uzyskiwać to, co jest dla niej najkorzystniejsze. Człowiek taki może uzyskać przynajmniej częściowe poczucie wolności swoich działań i z większym prawdopodobieństwem zakłada, iż rzeczywiście wybrał to, co najlepsze, a odrzucił to, co mogło przynieść mu szkodę lub nie przynieść oczekiwanych efektów.

W umiarkowanym determinizmie człowiek nie jest traktowany jako przedmiot, którym niezależnie od jego własnej woli kierują tylko pewne siły przyrodnicze i społeczne. Jednostka ludzka (ograniczona co prawda przez przyrodę i społeczeństwo), uznawana jest jako podmiot działań. Wszakże z zastrzeżeniem, iż nie może to być i nigdy nie będzie podmiot nieograniczony w działaniu oraz wolny od przeróżnych wpływów.

STRESZCZENIE

Stanowisko deterministyczne jest formułą rozumienia obiektywnych uwarunkowań. Współczesny sposób pojmowania determinizmu ukształtował się w dużej mierze pod wpływem Hegla, Marksa i Engelsa, którzy prezentowali raczej *umiarkowany determinizm*. Pojawiło się jednak później redukcjonistyczne (*ekonomizm*) potraktowanie tezy, że byt określa świadomość oraz *fatalizm*, jako stanowisko wypaczonej, stalinowskiej interpretacji. Problem ten jest istotny szczególnie pod względem moralnym. Im bardziej skrajny jest determinizm, tym bardziej bezzasadne staje się mówienie o znaczeniu i odpowiedzialności człowieka.

Sebastian Kozłowski

EMINENCE AND INDEPENDENCE IN TERMS OF DETERMINISM

The point of view related with determinism is a form of understanding of objective circumstances. The present way of the interpretation of the determinism has been formed in large part by Hegel, Marks and Engels, who presented rather moderated *determinism*. However, later appeared reductive (*economism*) treating of the thesis, that existence defines consciousness as well as *fatalism* in conception deformed by Stalin's interpretation. This problem is particularly essential for a moral problem. More extreme determinism generates the more baseless area for propagating of meaning and responsibility of human being.